Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIX. **WARSZAWA, dnia 2 stycznia 1938 r.** **Nr. 1.**

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO" — BŁOGOSŁAWIONEGO I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

ŻYCZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA.



Ks. *Józef Bieliński*, Kępno Wlkp.

U progu Nowego Roku

I. Kor. 1, 10.

I znowu zamknęła się za nami jedna karta historii. Karta, na której widnieje napis: „Rok 1937". Znowu mamy poza sobą jeszcze jeden rok dziejów świata, będący zarazem jeszcze jednym rokiem naszego życia. — I dziś stoimy wszyscy w obliczu wielkiej Nieznanej, jaką nam gotuje Nowy 1938 Rok.

Niewątpliwie każdy z nas chciałby choć na chwilę zerwać zasłonę, jaka mrokiem drażniącej tajemnicy okrywa nową, jeszcze nie zapisaną, kartę dziejów najbliższych dwunastu miesięcy. — Co nam nowy rok przyniesie? Oto pytanie, jakie z pewnością ciśnie się dziś wszystkim na usta. Co nas czeka w tym roku? Czy szczęście, pokój i radość? Czy niedola, wojna i smutek? Kto z nas i jak ten rok przeżyje? Czy będzie na świecie lepiej, czy gorzej?... Oto cały szereg pytań, specjalnie w dniu noworocznym sobie i innym zadawanych. Można by je wszystkie streścić w jednym zapytaniu: co będzie jutro? Przy czym w tym słowie: „jutro" zamyka się nie tylko najbliższa, ale i dalsza przyszłość.

Tak! Co nas czeka jutro? Ku czemu zmierza dzisiejszy świat, a w nim i my? Na te pytania chcielibyśmy dostać prawdziwą, jakby proroczą odpowiedź.

Zwykle tak bywa, że w dniu noworocznym — zgodnie z tradycją — składamy sobie więcej lub mniej szczere życzenia, ogarniamy krótszym lub dłuższym spojrzeniem stary rok, a potem?... potem zdzieramy czerwoną kartę z datą 1-go stycznia z kalendarza i dalej pchamy swą taczkę żywota z jednakim trudem lub radością aż do następnego Nowego Roku, aby znowu na chwilę się zatrzymać i znowu zrobić ogólny rachunek minionego roku, nazwać go krótko „złym" albo „dobrym", i — dalej zrywać karty kalendarza.

I dziś też każdy z nas rzuca okiem wstecz, wspomina najważniejsze zeszłoroczne wydarzenia i, zależnie od tego, czy bardziej pamiętna przeżyte w roku 1937 radosne, bądź smutne chwile, określa rok przeszły mianem „dobrego" bądź „złego". — W rezultacie określenie pomyślności lub niepomyślności otrzymuje coś, co się ogólnie nazywa: „rok". I jedni mówią: *rok* był dobry, a drudzy twierdzą: nie, *rok* był zły! A wszyscy razem z zaciekawieniem rzucają wspólne pytanie: zobaczymy, co *nam* nowy *rok* przyniesie?!...

A właśnie takie ujmowanie rachunku lat przeszłych i przyszłych jest z gruntu fałszywe, — Inaczej trzeba podejść do całości noworocznych rozważań! Nie godzi się zwalać zeszłorocznych smutków i radości na nieuchwytne barki *roku*. Nie należy pytać, co *nam rok* nowy przyniesie, ale trzeba sobie dzisiaj odpowiedzieć na pytanie: jak *my* przeżyliśmy rok miniony, jacy *my* byliśmy i jak *my* żyliśmy w roku zeszłym, oraz jaką chcemy *my* wnieść nową treść w nowy 1938 rok?

Bowiem nie martwe cyfry „1937" i „1938", lecz *my* sami zdawać musimy i będziemy rachunek przed własnym sumieniem i przed Bogiem za nasze życie w ciągu tych lat!

Na bieg wzpadków, które się rozegrały w roku minionym, składały się przecież nie jakieś same oderwane i od nas niezależne fakty, ale właśnie życie nas wszystkich. W Ojczyźnie naszej, w Polsce, — na całość wydarzeń złożyło się życie wszystkich jej obywa-

X. F. G.

Na nowych drogach

XII.

Dyskusja, jaka w związku z deklaracją niemiecką na Synodzie rozgorzała, była zbyt rozwlekła i nurząca. Zajęła ona tyle uwagi, że na inne , ważniejsze, aktualne i rzeczowe sprawy porządku dziennego, mimo trzydniowych obrad, czasu już nie starczyło. Debata nad tą deklaracją nosiła przeważnie charakter akademicki, teoretyczny, i aczkolwiek była nieraz fascynująca, do rezultatu pozytywnego nie doprowadziła. Podnieciła natomiast jeszcze więcej namiętności i niewiadomo, czy przez to zbliżyła, czy jeszcze więcej rozdzieliła Niemców i Polaków. Tak oto ks. Kotula z Łodzi, naoczny świadek skandalu, jaki miał miejsce w Łodzi podczas poświęcenia kaplicy w Domu Miłosierdzia, odtworzył ten przykry incydent z wielkim oburzeniem, jakgdyby go osobiście poraz wtóry przeżywał. — Ten wypadek, zdaniem ks. Kotuli — to jaskrawy dowód, że sabotaż, od którego się Niemcy odżegnywują, uprawiają oni w całej rozciągłości. Ks. Kotula jako członek Komisji Pacyfikacyjnej, stwierdza, że polscy członkowie tej Komisji uczynili wszystko, aby doprowadzić do porozumienia i do zgody; ale nic z tego nie wyszło. Gdy obrady zostały przerwane, wystosowano pismo na ręce ks. J. Dietricha, aby je nanowo podjąć, a następnie zwracano się o to ustnie. Odpowiedziano ze strony niemieckiej, że świeccy członkowie pertraktacji sobie nie życzą w Komisji, lecz chcą rozmawiać bezpośrednio z ks. Biskupem. Ks. Kotula jest za dalszemi rozmowami na temat zgodnej współpracy z Niemcami. Całkiem przeciwnego zdania był p. inż. Michel. Zajmuje on w tej materji od początku stanowisko bezwzględne i bezkompromisowe. Zdaniem jego należy raz skończyć z odczytywaniem różnych deklaracji i żądań niemieckich. Wszystko zrobiono, by doprowadzić do zgody, ale wszelkie próby uderzają w próżnię, gdyż tu Niemcom chodzi o rozdział Kościoła. Jak długo ma jeszcze trwać — zapytuje mówca — taka niewyraźna sytuacja, która rozbija naszą organizację? My nie możemy być zależni od Niemców". — Pan inż. Michel stanowczo jest za dokonaniem uzupełniających wyborów do władz kościelnych z pominięciem Niemców. Jeżeli potem Niemcy okażą dobrą wolę i chęć uczestniczenia w pracach, będzie można wywołać zrzeczenie się mandatów niektórych członków i wybrać na ich miejsce Niemców. Teraz należy skończyć z wyczekiwaniem. W końcu pan Michel stawia formalny wniosek o dokonanie tych wyborów.

Innego poglądu i zdania na nasz stosunek do Niemców na terenie pracy kościelnej jest pan wicestarosta cieszyński Dr. P. Zagóra, — według którego politykę należy stanowczo z Synodu wyłączyć; mamy stać na gruncie Ewangelji, a stąd wypływa samo przez się równouprawnienie dla wszystkich w Kościele. Gdybyśmy nie tylko z nazwy, ale istotnie byli ewangelikami, to te sprawy przykre albo by wcale nie powstały, albo już dawno byłyby załatwione. Ale, niestety, jest inaczej. Jeżeli przeto zarzucamy Niemcom sabotaż, to zrewidujmy i nasze własne stanowisko; pan Dr. Zagóra jest przeciwny takiej taktyce naszej, któraby prowadziła do zerwania stosunków z Niemcami. I wśród Niemców są tacy, co dążą do zgody i harmonijnej współpracy z nami. Należy przez odpowiednie z naszej strony posunięcia im w tym dopomóc. Komisję pacyfikacyjną, która nie zdołała doprowadzić do zgody, należy obecnie uzupełnić członkami Synodu i dążyć wytrwale do zgody. Tylko w ostateczności można odwoływać się do autorytetu państwa. — Zgodę należy uzyskać za wszelką cenę. Prawo Wewnętrzne nasze można będzie zmienić na korzyść Niemców. Potępiając stanowczo incydenty w rodzaju łódzkich, pan Dr. Zagóra nawołuje, by wpływać w kierunku poprawy, aby Kościół, który ma znamiona upadku, znowu podnieść do należnej mu godności. Jeżeli mężowie stanu Polski i Niemiec, dla dobra wspólnego, zapominając o ponurej przeszłości, podają sobie dziś ręce do zgody i pokoju, to dlaczego, idąc za ich przykładem, my byśmy tego nie mieli uczynić.

W tem miejscu porządek dzienny zostaje przerwany, i dalszy ciąg obrad na wniosek przewodniczącego zostaje przełożony na posiedzenie popołudniowe, gdy będzie obecny delegat Ministra W.R. i O.P., który prosił, aby podczas obrad nad deklaracją niemiecką mógł być obecny.

Nim przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, uchwalenia regulaminu obrad Synodu, Prezes Synodu, Ks. Biskup, odebrał ślubowanie od trzech jego świeckich członków: pana Senatora J. Everta, pana Sędziego M. Rudowskiego i p. inż. A Frankego. Pierwszy był nieobecny na I-ej sesji Synodu z powodu choroby, drugi wszedł do Synodu, jako obrany tymczasowy wiceprezes Konsystorza; trzeci — ponieważ wybrany został do Synodu w wyborach powtórnych, uzupełniających z djecezji piotrkowskiej.— W dalszym ciągu obrad, Ks. Biskup odczytał projekt regulaminu obrad Synodu, który proponowany jest, jako tymczasowy, do przyjęcia, Ks. Sen. Gloeh, dopatrując się w odczytanym projekcie usterek i uchybień, proponuje odesłać go do ścisłej Komisji celem dokładniejszego opracowania, i pozostawienie w tym względzie przewodniczącemu wolnej ręki i stosowanie się do ogólnie przyjętych zasad i zwyczajów regulaminowych. Po poparciu tego wniosku także przez pana inż. Michela, cały projekt przekazano Komisji Regulaminowej.

W tym miejscu zabrał głos znowu Prezes Synodu, Ks. Biskup, i w dłuższem przemówieniu starał się nakreślić program następnych prac Synodu. Według mówcy prócz Komisji Regulaminowej, należy wybrać Komisje do Spraw Ogólnych. Synod powinien się zająć ustaleniem i uchwaleniem pewnych zasad, odnoszących się do życia wewnętrznego poszczególnych parafji. Synod musi wydać obowiązujące przepisy, któreby regulowały: 1) Wysokość składek kościelnych 2) Prawo czynne głosujących na zebraniach parafjalnych 3) Prawo Kolegjum Kościelnego zwalniania członków parafji od składek.

Takie przepisy i normy są według Ks. Biskupa, konieczne, aby na przyszłość uniknąć takich anomalij i nadużyć, jakie miały miejsce podczas ostatnich wyborów. Przepisy te zaczęłyby obowiązywać już od 1 stycznia 1938, tak, aby nowe listy wyborców mogły być ustalone już na 15 stycznia 1938 r. Następnym ważnym zadaniem Synodu — to uregulowanie pracy i jej kierownictwa wśród młodzieży ewangelickiej. Ze strony niemieckiej szerzą różni powołani i niepowołani hasła i zasady, które, idąc po linji ideologji hitlerowskiej, uderzają w podstawy naszego Kościoła. Szerzą się hasła takie, jak: „Dienst am Volk — ist Gottesdienst, ist die Religion unserer Zeit".

Wobec tego należało by obecną pracę wśród młodzieży ująć w pewne ramy, pogłębić ją i usystematyzować oraz nadać jej jeden pewny kierunek. Do tego trzeba byłoby zaangażować dwu księży pastorów takich, którzyby się tej pracy całkowicie poświęcili, a nie uważaliby jej za tymczasową, dorywczą. — Należy zająć się też nauką religji w szkołach, która według słów Ks. Biskupa stoi na poziomie, że „pożal się Boże".

Min. W.R. i O.P. gotowe jest wyznaczyć od siebie wizytatorów religji. Konsystorz posiada od Rządu na ten cel także fundusze. Ks. Biskup przeto zwraca się obecnie do Synodu o dyrektywy w tych sprawach.

Następna kwestja — to uposażenie księży pastorów. Konsystorz udziela dodatków do pensji pastorów z funduszów, jakie otrzymuje w formie dotacji od Rządu.

Przy rozdzielaniu dodatków powoduje się nie tylko stanem materjalnym parafji, ale też stosunkami rodzinnemi pastora. Z funduszów tych Konsystorz udziela pomocy pastorom w razie choroby, na kształcenie dzieci i t. p.

Wreszcie Prezes Synodu proponuje ustanowienie dla urzędów parafjalnych jednolitej pieczęci, której projekt przedstawia, i odznaki dla księży senjorów pod postacią krzyża na piersi.

Wszystkie te projekty Ks. Biskupa wysłuchano bez dyskusji i bez powzięcia jakich konkretnych i obowiązujących uchwał. Odłożono je na popołudnie. W końcu dokonano tylko wyborów Komisji Regulaminowej w skład której weszli: ks. senjor P. Nikodem, jako przewodniczący, ks. sen. F. Gloeh, ks. radca J. Tytz, p. adw. A. Bursche i p. inż. Michel. Na tem I posiedzenie Synodu zostało zamknięte.

Następne posiedzenie Synodu wyznaczono na godzinę 4-ą popołudniu tegoż dnia.

Ks. H. Wegert. Bielsko, Śląsk Ciesz.

Z Światowego Konwentu Kościoła Luterskiego

Przeważającej większości ewangelików, żyjących w ciasnem kole swoich przyjaciół i znajomych i zatopionych w swoich interesach i kłopotach, wydaje się, że ewangelicyzm, jeśli nie jest czemś co wymiera, to przynajmniej jest społecznością bez znaczenia. Tymczasem tak nie jest. Poczucie mocy i otuchy znajdziemy, gdy zainteresujemy się sprawozdaniem z obrad luterskiego Komitetu Wykonawczego Konwentu Światowego.

W ostatnim tygodniu sierpnia u.r. obradowało w sali rady kościelnej luterskiego kościoła nad Spui w Amsterdamie nadzwyczaj ważne zgromadzenie czołowych postaci luteranizmu światowego. Było to doroczne zgromadzenie Komitetu Wykonawczego Luterskiego Konwentu Światowego. Przewodniczył prezydent, niemiecki biskup krajowy D. Marahrens, którego postać dobrze się utrwaliła w pamięci wielu ewangelickim kościołom przez osobiste zetknięcie się z nim, i którego imię stało się sławnem, jako wodza całego kościoła ewangelickiego w Niemczech; tak samo znana jest postać biskupa krajowego Bawarji, D. Meisera. Dwie inne grupy dzisiejszego luteranizmu światowego reprezentowane były przez dwóch vice-prezydentów: Dr. F. H. Knubela, który w ojczyźnie swej, w Ameryce Północnej, jest prezydentem „National Lutheran Concil", i proboszcza Dr. Pehrssona z Gödeborga, znawcę i zapalonego wielbiciela Gustawa Adolfa. Kraje północne reprezentowane były oprócz tego przez biskupa Dr. von Bonsdorffa z Finlandji, i przez Dr. Jörgensona z Kopenhagi. Ten ostatni stał się znany daleko nawet poza granicami koscioła ewangelickiego przez swoją gorliwą pracę około skupiania kościołów ewangelickich, rozproszonych po całym świecie, a także przez swoje prace ekumeniczne. Grupę amerykańską reprezentował D. Dr. Wentz, również bardzo zasłużony na polu pracy ekumenicznej, i Dr. Long, dzielny Dyrektor Luterskiej Rady Narodowej Ameryki Północnej. Grupę środkowo europejską zastępowali profesorowie Ihmels i Sommerlath. Gdy pewnego wieczoru przerwano żmudne obrady, aby w małem i uroczystem kółku spędzić wraz z przedstawicielami luteranizmu holenderskiego kilka miłych chwil, okazało się w całej pełni w krótkich, lecz treściwych przemówieniach, które przy tej sposobności wygłoszono, i które też przez radio były transmitowane, jak doniosłe znaczenie ma duchowa łączność luteran całego świata. O znaczeniu luteranizmu holenderskiego, który, chociaż liczbowo mały, jednak przeszłością sięga aż do czasów reformacji, przemawiał Dr. Schutte; o znaczeniu wspólnoty duchowej kościoła luterskiego, jak również o wielkiej odpowiedzialności kościoła luterskiego w Niemczech mówił biskup krajowy Dr. Marahrens, po angielsku oddawał słowa pozdrowienia od dalekich ziem luterskich Ameryki Północnej, które dziś tak wielkiego znaczenia nabrały między kościołami swego kraju, Prezydent Knubel, syn New-Amsterdamu, jak się sam o sobie żartobliwie wyrażał. O starodawnej łączności Niderlandów z luterską Północą i o bohaterskiej walce o wolność wiary, która w obydwu krajach tak głębokie, chociaż różne piętno wywarła, przemawiał dźwięcznym językiem Szwedów, proboszcz Pehrsson. Jedna głęboka nuta cechowała te i inne przemówienia, co zresztą przy końcu Dr. Jörgenson wyraził i podkreślił: światowa łączność wszystkich luterskich kościołów jest wynikiem faktu, że ewangelja reformacji jest ewangelją przeznaczoną dla wszystkich narodów, i że tam tylko może być prawdziwa społeczność wiary, gdzie podstawą jej jest łaska Boża. Ta sama nuta brzmiała też podczas nabożeństwa odprawionego w ostatnią niedzielę w przepełnionym kościele luterskim nad Spui, w czasie którego po kazaniu, wygłoszonem przez Dr. Schutte'a na temat Efez 5, 16 „Czas wykupujcie, bo dni są złe", różni przedstawiciele luterskiego Konwentu Światowego wyrażali krótkie słowa pozdrowienia od swoich kościołów dla zboru miejscowego.

Jeszcze wyraźniej zarysował się przed oczyma zebranych obraz łączności luterskich kościołów całego świata podczas obrad. Można było to zauważyć w sprawozdaniach, które były treściwe, rzeczowe i poparte danemi statystycznemi; dalej w podaniach o wsparcie, w porządkach dziennych obrad i w kwestjach ustrojowych. Wszystko to z wielką wymową świadczyło o bogactwie życia luterskiego. Wstrząsające wrażenie wywarły sprawozdania o kościele rosyjskim, który niegdyś kwitnący życiem religijnem, dziś po niedających się opisać prześladowaniach i cierpieniach, podczas których setki pastorów aresztowano i zesłano lub rozstrzelano, liczy tylko 5 urzędujących proboszczów. Miłość braterska ma tu przed sobą piękne zadanie — z tem większą gorliwością podtrzymywać to, co nie ma umrzeć. Wiele uwagi poświęcono też wzrastającemu w siłę ruchowi ewangelickiemu, który zaznaczył się w ostatnich latach na Ukrainie. Znamiennem jest, że cały naród przeżywa teraz swój wiek reformacji. I kto wie, czy Bóg nie zechce pewnego dnia przerzucić ten ogień wiary na mieszkańców Ukrainy Sowieckiej, aby rozprzestrzenić go potem po całym tym dla ewangelji obecnie zamkniętym kraju?

Zgoła inny obraz roztacza się przed nami, gdy patrzymy na małe, powstające dopiero luterskie kościoły na polu misji zewnętrznej. Mały, ale jakże pełen nadziei jest kościół luterski w Japonji. W Chinach czystą ewangelję głosi „Kościół sprawiedliwości wiary". Wielki kościół luterski misyjny wytworzył się przez zjednoczenie się ewangelickich kościołów luterskich w Indjach. Podobne wiadomości słyszymy ze wschodnio-afrykańskiej niwy misyjnej. Człowiek, który nieco orjentuje się w tych sprawach, wie jak wielkie znaczenie ma tworzenie się takich samodzielnych kościołów misyjnych dla rozwoju misji wogóle, a specjalnie dla Dalekiego Wschodu i dla Afryki. Gdy potem jeszcze prezes Gossnerowskiej Misji opisał, jak wielkie zadanie ma przed sobą t. zw. Khol-Kościół w północnych Indjach, który stoi w obliczu ciągle jeszcze wzrastającego, masowego ruchu ku chrześcijaństwu, a jednocześnie opowiadał o wielkiej trosce, która stoi na przeszkodzie przyjścia z pomocą temu ruchowi, wtedy członkowie Komitetu z radością wyrazili gotowość przyjścia z pomosą materjalną tu — podobnie jak i w wielu innych wypadkach to czynili.

Innym przedmiotem obrad była sprawa wydania jednolitego katechizmu w języku angielskim oraz wymiana teologicznych poglądów, która tak wielkie znaczenie miała podczas reformacji i która uczyniła mały uniwersytet Wittenbergi teologicznym i kościelnym centrum świata.

Co za bogactwo i różnorodność kościelnego i teo-

logicznego życia, tak bogatego i różnorodnego, jak życie samo. Na pierwszy plan wysuwające się stare narodowe kościoły luterskie Północy, nad którymi ciągle jeszcze unosi się coś z chwały Gustawa Adolfa, dalej kościoły luterskie w macierzystym kraju reformacji z wszystkiem, co jako przeznaczenie dziś nad nimi zawisło, jeszcze dalej potężnie rozwijające się kościoły luterskie Ameryki Północnej, potem mniejsze kościoły w południowo-wschodniej Europie i wreszcie nowe, wzrastające na sile i liczebności, młode kościoły misyjne — wszystko to otwiera przed oczyma naszemi bardzo rozległy i pełen nadziei świat.

Gdy w ostatnim dniu obrad, po audjencji u prezydenta ministrów Dr, Colijna, członkowie prezydjum Konwentu Światowego i inni uczestnicy tych dni jeszcze raz oglądali historyczne bogactwa holenderskiej Stolicy, i gdy nad brzegiem morza stojąc, spoglądali poprzez morze, hen — ku północy, mogli też z zadowoleniem spojrzeć wstecz na te dni pełne trudów, w których w całej pełni w najrozmaitszych obrazach okazało się bogactwo życia luterskiego kościoła i jego wielka przyszłość. Objawiła się także wielkość i moc ewangelji, która nie od człowieka będąc, mimo wszelkie burze i wszelkie czasy, daje człowiekowi ufność, którą tak pięknie wyraził w pozdrowieniu do luteran Niderlandów Prezydent Luterskiego Konwentu Światowego, mówiąc: „Ten, który w nas jest, jest większy, aniżeli ten, który w świecie jest".

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich zaprasza wszystkich członków i sympatyków na pierwszy w tym karnawale „DANCING", który odbędzie się dnia 9 stycznia b. r. (w niedzielę). Początek o godz. 17-ej. Doborowa orkiestra. Wstęp wraz z konsumcją: dla członków Zł. 1.20, dla gości Zł. 1.70.

Z prasy

„Lodzer Freie Presse", organ hakatystów łódzkich podaje co następuje:

„Złożenie z urzędu niemieckiego pastora". Jak słyszymy, Dr. Bursche złożył z urzędu niemieckiego pastora Langa z Pułtuska".

Jak zwykle „Lodzer Freie Presse" podaje wiadomości nieścisłe i tendencyjne. Tendencyjne, gdyż podkreślając słowo „niemiecki", insynuuje, jakoby pastor Lang był złożony z urzędu za swe przekonania narodowe, co naturalnie tak nie jest; zaś twierdząc, że Ks. Biskup Bursche złożył ks. Langa z urzędu, mija się z prawdą, gdyż dokonała tego wyłoniona przez Synod Komisja dyscyplinarna, do której Ks, Biskup nie wchodzi. Wyroki Komisji dyscyplinarnej wykonywa Konsystorz. O powodach złożenia z urzędu ks. Langa pisać z wiadomych względów nie będziemy.

— Za „Lodzer freie Presse"— tęże błędną informacje podają niektóre kościelne gazety niemieckie, których redaktorzy — księża pastorzy powinni dobrze wiedzieć powody usunięcia pastora w Pułtusku. Między innemi pisze w ten sposób „Luthererbe in Polen" ks. Kleindiensta. Przypuszczamu, że nie chcąc być posądzony o złą wolę, ks. Kleindienst te wiadomości sprostuje.

— „Posener Ewangelisches Kirchenblatt", organ Kościoła Ewang. Unijnego, stale zajmuje się sprawami Kościoła Ewang. Augsburskiego. Jest nam bardzo przyjemnie, że bratni kościół interesuje się losem wszystkich ewangelików luterskich w Polsce, ale jeżeli to czyni Lic. Kammel — to te informacje i oświetlenie ich nabierają bardzo niemiłego charakteru. Lic. Kammel jest zdecydowanie wrogo nastawiony do polskiego protestantyzmu; o tem dobrze są poinformowane decydujące czynniki Kościoła Unijnego w Poznaniu; a zatem czyby nie było możliwe oddać publiczne referowanie tych spraw w inne ręce? Nie lepiej się ma w tem miesięczniku z artykułami ks. Superintendenta Rhodego.

Armin Stein (H. Nietschman). (108)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Trwa to dość długo, ale dzieci są niezmordowane, i nie zważają na krople potu spływające z czoła matczynego.

Wreszcie jednak jest jej tego już za wiele i nadchodzący Wolfgang, obładowany wielkim koszem, wydaje jej się prawdziwym zbawcą. Przynosi on wiadomość, że pan Doktor zapewne dopiero wieczorem nadejdzie, i wysypuje z koszyka na stół rozmaite prowianty, na które dzieci jak szarańcza się rzucają.

Janek jednak ma widocznie całkiem osobliwy interes do Wolfganga, gdyż oczy jego błyszczą niepohamowaną żądzą czegoś, a ponieważ Wolfgang dziś tak bardzo jest niedomyślnym, więc skubie go za rękaw i szepcze mu pokryjomu: „Chodź Wolfgang zastawić sidła!"

Lecz Wolfgang jest dziś wyjątkowo nieczuły, pomimo że to dziś Janka urodziny; zapewne tkwi mu jeszcze w pamięci lekcja, którą mu niedawno sprawiono, kiedy zamierzał obdarzyć pana Doktora złowionym szczygłem. Pan Doktór go wtedy niezgorzej ofuknął: że nie ma żadnego upodobania w pozbawionych wolności ptakach, które też Pan Bóg nie na to stworzył, aby je pan Wolfgang Zyberger w sidła swe łowił, a potem je więził jakgdyby popełniły jaką wielką zbrodnię, zabójstwo, krzywoprzysięstwo lub podpalenie. Lecz Janek tak natarczywie prosi — a dziś ponadto są jego urodziny, to nie można mu niczego odmówić.

Obaj więc wykradają się cichaczem; Marcin jednak zauważa to i woła za uciekinierami, bo chce z nimi pójść. Lecz Janek gniewa się za to na młodszego brata któryby wszędzie „chciał też", a przecież na tem się nie zna, tylko zawsze przeszkadza, bo nie może spokojnie uleżeć. Z wielkim tylko trudem i z pomocą różnych obiecanek udaje się Marcina uspokoić tak, że zawraca z powrotem i pozwala dwóm grzesznikom samym chyłkiem się wykradać.

Niedaleko od ogrodu, tuż przy „Sadle", uniwersyteckim lasku wypoczynkowym, znajduje się ustronny, zaciszny kącik. Stopa ludzka nie zakłóca tu niezmąconego spokoju przyrody, najwyżej Jan, Doktora Marcina pastuszek, zabłąka się w te strony ze swoją trzodą chlewną. Tutaj uprawia Wolfgang Zyberger swoje ptasznictwo, gdyż tu zlatuje się wielkie mnóstwo opierzonych śpiewaków.

Przy ukazaniu się tych dwóch bohaterów zrywa się chmara szczygłów, a śpiew ich podobny jest raczej do śmiechu, jakgdyby sobie drwiły z mistrza pętelki, który zawsze dopiero wtenczas zaciąga, kiedy już jest zapóźno, i musi się tem kontentować, jeśli po czternastodniowem polowaniu mu się uda jakiego głupiego trznadla lub ordynarnego wróbla złowić.

Ale tak jest w rzeczywistości: Wolfgang jako ptasznik robi najgorsze interesy, i nie może pojąć, czem się to dzieje: przecież robi wszystko z taką dokładnością i poczyna sobie tak mądrze! Cóż z tego, kiedy pan Zyberger nigdy nie ma dosyć: jeśli trzy ptaszyny w sieci siedzą, to kombinuje że sześć byłoby akurat dwa razy tyle, i czekając na sześć, przetrzymuje sieć tak długo, aż te trzy do syta się najadłszy swobodnie sobie odlatują.

I dziś nie dopisało mu szczęście choć rozsypał tak łakome okruszyny i ziarna. Kiedy więc po całogo-

—Wychodzący w Bielsku, a drukowany w Łodzi miesięcznik „Neue Ewangelische Kirchenzeitung" ogłoszony za organ „Arbeitsgemeinschaft der deutschen Pastoren" — opuszczać zaczęli od pewnego czasu niektórzy współpracownicy. I oto w ostatnim czasie powstało nowe czasopismo kościelne niemieckie p. t. „Luthererbe in Polen", które będzie wychodziło w Łucku na Wołyniu, a drukowane jest w Poznaniu. Na czele tego nowego organu stanął ks. A. Kleindienst, pastor w Łucku, a obok niego dwaj inni: ks. E. Kneiffel z Brzezin i ks. W. Krusche z Rypina. Wydawcy i redaktorzy we wstępnem słowie z naciskiem podkreślają, że chcą zapełnić lukę w piśmiennictwie niemiecko-ewangelickim w Polsce, że pismo ich będzie bronić „stanu posiadania niemieckiego protestantyzmu w Polsce", że „będzie utrzymywało kontakt między niemieckimi parafjami naszego kościoła" „dla dobra (zum Heil) niemieckich zborów luterskich".

W artykule programowym, pióra ks. W. Kruschego z Rypina, rzucone jest hasło: „Zurück zu Luther". — Ale hasło to autor w bałamutny, hitlerowski sposób tłomaczy i tak wbija w głowy swoich czytelników, aczkolwiek deklaruje całkowitą lojalność w stosunku do Państwa.

W przeglądzie całorocznym „Jahresrückblick" już otwarcie redakcja twierdzi: „... dass wir dabei auf dem Boden des Nationalsozialismus stehen, wollen, das darf man uns nicht verübeln. Deutsch und nationalsozialistisch ist heute auch im Auslandsdeutschtum nicht mehr zu trennen". Otóż to właśnie! Tutaj pojęcia nasze się rozchodzą; tu wzajemne zrozumienie się natrafia na nieprzezwyciężone trudności. Niemieckość, to znaczy: niemiecki język, niemiecka teologja, niemiecka kultura — da się w kościele pogodzić i umieścić na równi i obok takich samych wartości polskich. Ale ktoby chciał, identyfikując lub nierozerwalnie łącząc dwa te pojęcia, wprowadzać do kościoła naszego pod płaszczykiem niemieckości hitleryzm — ten się spotka ze stanowczym sprzeciwem nie tylko Polaków, ale każdego miłującego swoje wyznanie i swoją wiarę członka Kościoła Luterskiego.

Edward Poznański.

Poświęcenie krzyża zawieszonego w auli Uniwersytetu Poznańskiego

W środę, dnia 8-go grudnia u. r. młodzież poznańskich wyższych uczelni po raz pierwszy obchodziła święto Matki Bożej Patronki polskiej młodzieży akademickiej. W związku z tym świętem, po odprawionej mszy, akademicy w pochodzie manifestacyjnym ze sztandarami ruszyli przez ulice miasta do Uniwersytetu, gdzie w auli miała się odbyć akademja okolicznościowa. O tej to akademii okolicznościowej i o zawieszeniu krzyża rozpisała się prasa poznańska. Według niej, cała uroczystość, jaka się odbyła w auli U. P., była „potężną manifestacją katolickich uczuć młodzieży". Niewątpliwie wszystkie numery tej akademji były uroczyste, a więc i występ chóru kościoła O. O. Jezuitów i przemówienie p. Wesołowskiego, przewodniczącego Akademickiego Komitetu Ślubowań Jasnogórskich, który witał obecnego na sali biskupa Dymka, oraz przedstawicieli władz — i przemówienie tegoż biskupa, wreszcie przemówienie rektora Uniwersytetu i przedstawiciela wojska. Najważniejszym jednak momentem było samo zawieszenie krzyża, które odbyło się przy gromkibh okrzykach „Niech żyje Chrystus Król". Jak dotąd, wszystko ładnie i pięknie. — Zastrzega się jednak tutaj piszący te słowa, że jako ewangelik nie ma zamiaru absolutnie występować przeciwko temu, aby godło Chrystusowe widniało na ścianach wyższego zakładu naukowego. Chodzi tutaj o co innego. Mianowicia o formę i treść tego uroczystego momentu. Przecież krzyż nie jest własnością tylko i wyobrażeniem ideologji Sodalicji Akademików Poznańskich, ale całego kościoła chrześcijańskiego, zawierającego w sobie cały szereg różnych wyznań. I druga uwaga, na uczelni wyższej w Poznaniu, jak i w innych miastach uniwersyteckich w Polsce, studjuje młodzież różnych wyznań religijnych. Pozatem trzeba jeszcze i to podkreślić, że i w łonie samej młodzieży katolickiej, która na Uniwersytetach jest w olbrzymiej większości, znajduje się dużo odłamów i kierunków ideologicznych, które nie idą po linji polityki katolicko-klerykalnej. Jedne i drugie, mniej lub więcej jawnie, stanowią pewnego rodzaju opozycję w łonie tegoż kościoła, reprezentując pewną niezależność myśli, woli i czynu. Jednym słowem, nie można podciągnąć całej młodzieży pod ten wspólny mianownik, któremu na imię „Sodalis Marianus". Wobec powyższych przesłanek, nadawanie takiemu momentowi zawieszania krzyża w auli wyższego zakładu naukowego, który to moment jest niewątpliwie głęboki i ma nietylko symboliczne znaczenie jakiegoś aktu obchodowego — piętna i charakteru wyłącznie i skrajnie katolickiego, z wyłączeniem wszystkich innych ugrupowań chrześcijańskich, jest dla tych ostatnich wielką krzywdą moralną. Na zawieszenie krzyża zgodziliby się oni wszyscy bez zastrzeżeń. A zwłaszcza

---

dzinnem nieruchomem wylegiwaniu, ani jednej, jedynej ptaszyny na oczy nie ujrzano, skończyła się jego cierpliwość, zaklnąwszy po swojemu spakował cały kram.

W jaknajgorszym humorze wracali niefortunni łowcy do domu. Znalazłszy się już blisko ogrodu, Wolfgang przestraszony nagle przystanął i wyjąkał: „Pan Doktór! Boże zlituj się, co to będzie!" I nieśmiałym krokiem posunęli się dwaj grzesznicy naprzód.

Luter przybył wcześniej niż się tego spodziewano, i na zapytanie o Janku, dowiedział się od zdrajcy Marcina, gdzie się znajduje. Natychmiast zasiadł do stołu i zapisał cały arkusz papieru, który zwykł był z sobą nosić.

Z bardzo poważną miną przyjął powracających i na zapytanie swoje otrzymał drżącym głosem wyjąkane wyznanie grzechu.

„Zasiądźcie tu wszyscy dokoła mnie" rozkazał Luter, „i wysłuchajcie zażalenie, które do mnie nadeszło".

Skoro już wszyscy zajęli miejsca wziął papier do ręki i począł czytać:

„Do wielce przychylnego nam Pana Doktora Marcina Lutera, profesora i kaznodiei w Wittenberdze.

„My drozdy, kosy, czyże, szczygły wraz z innymi bogobojnymi, uczciwymi ptakami, które lata tego w Wittenberdze przebywamy, czynimy Waszej Miłości wiadomem, o czem z wiarygodnej strony nam doniesiono, że niejaki Wolfgang Zyberger, Wasz służący, jakoby odważył się na karygodny, zbrodniczy czyn, i dla żywionej ku nam złości i nienawiści nabył niektóre stare, pozrywane sieci, aby z nich sidła sporządzić, któremi nietylko naszym towarzyszom ziębom, lecz również i nam wszystkim swobodę latania w powietrzu i zbierania na ziemi ziarnek, które nam Pan Bóg daje, wzbraniać się podejmuje, a pozatem na zdrowie i życie nasze nastawa, jakkolwiek w niczem względem nie go nie zawiniliśmy, ani na karę nie zasłużyli. A ponieważ to wszystko jak sami wiecie, dla nas biednych ptaszków jest niebezpiecznem i utrudniającem nam życie, przeto zwracamy się do Was z pokorną i uprzejmą prośbą: abyście służącemu Waszemu takiego postępowania wzbronili, lub też jeśli to się nie da zrobić, temuż przynajmniej polecili, ażeby nam ziarna już wieczorem na stawisku rozsypał, a zrana przed ósmą nie wstawał i w to miejsce nie zaglądał; to już za to nie będziemy mieli do niego żalu, a nawet mu podziękujemy. Jeśli zaś tego nie uczyni i w zbrodniczych swych zamiarach na życie nasze nadal nastawać będzie, to uprosimy Pana Boga, żeby mu w tem przeszkodził, i żeby pewnego dnia w tem miejscu zamiast nas, żaby, szarańcze i ślimaki zastał, a w nocy żeby go myszy, wszy, pchły i pluskwy obsiadły, tak iżby o nas zapomniał i nas w spokoju zostawił. Dlaczego on nie wywiera gniewu swego i złości na wróblach, srokach, krukach, kawkach, myszach i szczurach, które wam przecież wielkie szkody wyrządzają, kradną i rabują wam żyto, owies, pszenicę, jęczmień i tym podobne rzeczy z domów wynoszą, czego my nie czynimy, zbierając jedynie drobne kruszyny i nieliczne porzucone ziarenka, pozatem zaś wyławiamy wam mnóstwa much, komarów i innego robactwa. Poddajemy tę sprawę naszą sprawiedliwemu rozsądzeniu, zali niegodziwe postępowanie jego z nami nie jest bezprawiem. Pokładamy też całą ufność naszą w Bogu, iż uda nam się szczęśliwie ujść tym jego niecnym, niegodziwym sidłom.

Dan w podniebnej kwaterze naszej wśród gałęzi ze zwykłą pieczęcią naszą i piórkami".

Nie dodając do tego słówka od siebie, nie dając też nic po sobie poznać, złożył Luter papier i schował go do kieszeni.

na te piękne słowa J. M. Rektora prof. Dr. Peretiakowicza, który w swoim przemówieniu powiedział, że „władze uniwersyteckie witają ten ruch z radością, zdają sobie bowiem sprawę z tego, że dopóki nie zostanie zreformowana dusza ludzka, najlepsze formy ustrojowe i prawa na nic się nie zdadzą, jeśli idzie o podniesienie się wewnętrzne narodu i państwa. Zawieszenie krzyża — wierzą władze uniwersyteckie, nie będzie tylko formą zewnętrzną religijności młodzieży, ale najlepszą rękojmią, że młodzież przejęta zasadami Bożemi, nie zakłóci powagi miejsca, do którego sama wprowadziła symbol zbawienia". Piękne i głębokie słowa, na które wszyscy akademicy chrześcijanie pisać się mogą. Oby tak było rzeczywiście. Cóż kiedy prawdziwie głębokie uczucie religijne nie jest na pokaz i nie objawia się wśród okrzyków, tak jak to miało miejsce podczas zawieszania krzyża w auli, kiedy krzyczano: „Niech żyje Chrystus Król". Już przez to samo powaga całego aktu została pomniejszona. Chrystus tylko jeden raz użył na określenie siebie tego wyrazu „Król" i to wtedy, kiedy został do tego zmuszony przez Piłata. Ale też i wyjaśnia jednocześnie że „królestwo moje nie jest z tego świata"

Na marginesie tych okrzyków można zaznaczyć, że do naszego na ogół spokojnego od wieków i zrównoważonego życia religijnego ludu zaczynają się wkradać ostatnio pewne dotąd zupełnie nieznane momenty, obce duchowi i psychice naszego narodu. Może wkrótce będziemy widzieć, jak się bije brawo w kościele wtedy, kiedy ksiądz dobre kazanie powie, bo takie zwyczaje przecież gdzie indziej panują. (we Włoszech i Hiszpanji). Ale o głębokości i powadze uczuć religijnych stanowi zupełnie co innego, a więc przedewszystkiem ewangeliczna prostota, która się powinna przejawiać zarówno w skromnej formie jak i w prostej treści wszystkiego, co człowiek czyni. A najlepszym przykładem i wzorem tego jest Chrystus! Kto wie, czy ta sama młodzież, a przynajmniej niektórzy z niej, którzy krzyczeli: „Niech żyje Chrystus Król" — czy nie brali udziału w szeregach tych, którzy w dniu święta państwowego 11-go listopada b. r. w Poznaniu, wznosili okrzyki, które były obrazą dla naszej armji. Możliwe też, że wielu z pośród tej młodzieży uważa za swój obowiązek chodzić gromadami po mieście, jak to miało miejsce ostatniej niedzieli i głośno wykrzykiwać: „Kto kupuje u żyda, to przestępca", albo: „Każdy żyd to... świnia". Nazywa się to rozwiązywaniem kwestji żydowskiej, które jest raczej jej zawiązywaniem, — bo na takiej drodze, posługującej się środkami amoralnymi i z religją nic wspólnego nie mającymi, tego ważnego zagadnienia się nie rozwiąże. Wracając do uroczystości zawieszenia krzyża, należy stwierdzić, że słusznie ten krzyż, jako godło zbawienia widnieje wszędzie i we wszystkich uczelniach, wyższych, średnich i niższych i we wszystkich instytucjach państwowych, we wszystkich warsztatach pracy i w domach rodzin chrześcijańskich. Słusznie się tak dzieje, bo ten krzyż, to „spes unica", która wszystkich krzepi, dodaje sił i hartu do walki z życiem, ale stokroć większe miałby ten krzyż znaczenie i nie byłby wtedy rzeczą, albo przedmiotem martwym, gdyby był w sercach ludzkich, bo wtedy uświęcałby te serca myślą Bożą i Duchem Świętym. A wiadomo, jak o tem mówi Pismo Święte, że serce ludzkie może być źródłem, — nie zła, a dobra, — przebogatą krynicą wszelkich dobrych poczynań. Nasuwają się tutaj słowa wieszcza: „Miej serce i patrzaj w serce" i „O ile polepszycie serca wasze i dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze". — Nie o rzeczy więc, przedmioty, chodzić nam powinno, ale o treść. Wielka odpowiedzialność spoczywa na tych, którzy wychowują młodzież, bo od tego jaką będzie młodzież, będą zależeć przyszłe losy naszego państwa Dlatego też te trzy czynniki, państwo, kościół i rodzina, które wywierają dominujący wpływ na kształtowanie duszy młodzieży, powinny wypełniać swe obowiązki i zadania swe względem tej młodzieży w sposób jak najbardziej doskonały. Naturalnie kościół możnaby powiedzieć, jest czynnikiem najważniejszym, bo daje wytyczne w dziedzinie nauki religii i moralności, oraz uczy wszystkich dziedzin życia. Odpowiedzialność więc na nim spoczywa największa. Wiemy wszyscy, jakie znaczenie ma dla przyszłości danego narodu ten wielki fekt, — kto posiada supremację w wychowywaniu młodzieży. Państwo, które z nami graniczy od wschodu, tę kwestję zdecydowało w ten sposób, że całkowicie wzięło wychowanie młodzieży w swe ręce, negując tutaj zupełnie ingerencje kościoła chrześcijańskiego. Na zachód od naszych granic walka o dusze młodzieży między państwem a kościołem znajduje się w fazie gorących walk. Wszystko to piszemy dlatego, aby sobie i innym uprzytomnić, że w obecnych czasach przełomowych, kiedy stary świat pojęć i poglądów zdaje się ginąć, a z chaosu i zamętu budzi się do życia nowe życie, należy z jaknajwiększą uwagą i ostrożnością obchodzić się z tym, — jednym z najbardziej łatwopalnych materjałów, — jakim jest młodzież. Jeśli przyszły świat ma się opierać na fundamentach takich, jak sprawiedliwość, prawda, równość, wolność i miłość, to te właśnie ideały, których źródłem jest Bóg, winny być wypisywane na sztandarach życia młodzieży i w ich atmosferze powinna się ona rozwijać i dorastać do wypełnienia zadań przyszłości. Takiego wychowania, — wszelkiego rodzaju manifestacje, chociażby były połączone z jak największą dekoracją i wystawnością, oraz okrzykami: „Niech żyje Chrystus Król", — napewno młodzieży nie dadzą.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANG. KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO. Osobiste. Dnia 1 stycznia 1938 r. Ks. Senjor Gloeh pobłogosławił związek małżeński p. Jana Bohdana Miklaszewskiego z panną Urszulą Tribnerówną.

Szczęść Boże Młodej Parze!

WARSZAWA. ZBÓR CENTRALNY METODYSTÓW, Mokotowska 12. W Zborze naszym odbyło się w dniu 25 listopada uroczyste nabożeństwo dziękczynienia, urządzane przez nasz Kościół corocznie dla Kolonii Amerykańskiej w Warszawie. Nabożeństwo rozpoczęło się o g. 11-ej rano i prowadzone było w języku angielskim przez pastorów: Ks. Parsons'a z Kościoła Anglik., G. P. Warfielda i Edmunda Chambersa z Kościoła Metodystycznego. Na nabożeństwie był obecny Jego Ekscelencja Ambasador St. Zjedn. A. P., p. Anthony J. Drexel Biddle, Jr., który odczytał orędzie Prezydenta Franklina Roosevelta do Narodu amerykańskiego. Kaplica była przepełniona.

POLSKI KALENDARZ EWANGELICKI NA ROK ZWYCZAJNY 1938. Nakładem tygodnika „Głos Ewangelicki" wyszedł kalendarz polski, zawierający wszechstronne informacje o życiu ewangelików w Polsce i zagranicą, ze specjalnym uwzględnieniem ludu polsko-ewangelickiego na Górnym i Średnim Śląsku, na Śląsku zaolzańskim i w Suwalszczyźnie, notatki biograficzne o księżach-jubilatach, szereg wiadomości gospodarczych i bardzo ważny schematyzm Kościołów ewangelickich w Polsce. Kalendarz można nabyć w administracji „Głosu Ewangelickiego" w Warszawie, ul. Puławska 4. Ew-Pol.

Z POZNANIA. **40 lecie powołania pastorskiego Ks. Superintendenta D. R. Hildta w Poznaniu.**

Tuż przed Świętami Narodzenia Pańskiego ks. Richard Hildt, superintendent i radca Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Unijnego w Poznaniu obchodził Jubileusz 40-lecia swego powołania pastorskiego. Jubilat urodził się 23.VI. 1870 roku, został ordynowany 21 grudnia 1897 r. w Gnieznie. Sprawował funkcje pomocnicze, jako wikarjusz w różnych parafiach; od roku 1903 do 1916 był pastorem w Bydgoszczy, a następnie od 1916 do 1929 superintendentem i pastorem w Wągrowcu. Po śmierci pierwszegr dyrektora Seminarjum Teologicznego w Poznaniu Adolfa Schneidra, Ks. Sup. Hildt zajął jego stanowisko i dotąd je sprawuje. Seminarjum to pod kierownictwem Ks. Sup. Hildta wychowuje młodych teologów, którzy poświęcają się stanowi duchownemu i pracują jako pastorzy w Kościele Unijnym w Wielkopolsce i na Pomorzu. Za rektoratu ks. Hildta Seminarjum to wykształciło i wypuściło w świat około 50 księży pastorów. Ks. Hildt jest jednocześnie radcą Konsystorza w Poznaniu i członkiem Komisji egzeminacyjnej tegoż. Często zastępuje chorowitego i sędziwego Ks. Superintendenta Generalnego Dra Blau w sprawach nazewnątrz a w szczególności na międzynarodowych Konferencjach. Ks. Jubilat zajmuje w Kościele Unijnym wybitne stanowisko.

Za zasługi na polu pracy naukowej i wychowawczej Falkutet Taologiczny w Berlinie w roku 1931 obdarzył Ks. Sup. Hildta tytułem honorowym Doktora Teologji.

ŚMIERĆ SIOSTRY UNSZLICHTA w więzieniu moskiewskim. Wielkie wrażenie w sferach socjalistycznych wywołała wiadomość, która nadeszła z Moskwy o tym, że zmarła tam w więzieniu słynna działaczka komunistyczna Zofia Unszlicht, pochodząca z Warszawy, rodzona siostra Jana Unszlichta b. kierownika GPU, straconego w Moskwie oraz siostra znanego jezuity Unszlichta w Paryżu i szwagierka zmarłego posła, Wacława Wiślickiego.

Przed wojną Zofia Unszlicht była jedną z wybitnych działaczek socjalnej demokracji Królestwa Polskiego i Litwy (ZDKPL). Po rozpadnięciu się tej organizacji wstąpiła do szeregów komunistycznych, opuściła Polskę i w Moskwie była czynną działaczką, blisko współpracując z Leninem. Niedawno aresztowano ją i osadzono w więzieniu w lokalu piwnicznym, gdzie nabawiła się ona suchot.

MARIAŃSKA KOLUMNA ZNÓW NA WIDOWNI. Po wojnie światowej patrioci czescy zburzyli na Staromiejskim Rynku posąg Marji Panny, który wystawił cesarz Ferdynand III Habsburg na pamiątkę odniesienia zwycięstwa nad protestantami - Szwedami, a przede wszystkim czeskimi husytami. Ponieważ pomnik był istotnie symbolem niemieckiej przemocy nad wyzwoleńczo-narodowym ruchem husyckim, więc patriotyczna Praga na miejscu dawnego posągu wzniosła pomnik reformatora Husa. Obecnie doszło w Pradze do przeciwreformacyjnych manifestacji. Mianowicie, w jednym z kościołów przedmiejskich na Lhotce poświęcono umieszczoną w głównym ołtarzu miniaturową kopię zburzonego posągu Mariańskiego. Przy tej okazji ks. kard. Kaszpar wygłosił znamienne kazanie, przypominając, że w 1620 r. sam papież odprawiał modły i śpiewał Te Deum na pamiątkę klęski słowiańsko-czeskiej i zwycięstwa oręża niemieckiego pod Białą Górą. Jeden z kaznodziei (msgr. Tylinek) na tej manifestacji zapowiedział, że katolicy czescy odbudują pomnik Mariański w Pradze. (ao)

O MIEJSCE WIECZNEGO SPOCZYNKU T. G. MASARYKA toczy się wśród intellektualistów czechosłowackich spór. Przeważa naogół zdanie, że nie może być nim cmentarzyk wiejski w Lanach. Naród pragnie uczcić Masaryka przez złożenie jego szczątków w specjalnie wybudowanym mauzoleum albo w praskim Pomniku Niepodległości na Żyżkowie, albo na praskim Wyszegradzie, gdzie już wielu wybitnych patriotów zostało pochowanych. (ao)

ROSYJSCY BEZBOŻNICY, przygotowując kongres XX lecia na 1938 r. zapowiadają manifestacyjnie pozyskanie nowego miliona członków. Jako miejsce kongresu wymieniany jest Londyn, Haga albo Praga. (ao)

NIEMCY W DALSZYM CIĄGU GNĘBIĄ EWANGELICYZM. Niemcy, które dały światu wielkiego reformatora Marcina Lutera, stały się pod rządami narodowo-socjalistycznymi kaźnią dla ewangelików. Delegatom ewangelickim na konferencję ekumeniczną rząd Rzeszy nie pozwolił wyjechać do Anglii. Państwowe seminaria teologiczne nie są już w możności kształcić duchownych w duchu prawdziwie ewangelickim, ponieważ wszędzie zostały wprowadzone wykłady teorii rasizmu. Powstało w Niemczech wiele potajemnych szkół teologicznych w duchu nieskażonej nauki Lutra. 30 września r.ub. ukazało się w Niemczech zarządzenie policyjne, zabraniające korzystania ze szkół i odczytów ewangelickich, których państwo nie akceptuje. 70 teologów relegowano z wyższych uczelni tylko dlatego, że uczęszczali na odczyty ewangelickie organizowane prywatnie w duchu nauki Marcina Lutra. (ao)

SŁOWIAŃSCY STUDENCI W WARSZAWIE. W Warszawie studjuje na wyższych uczelniach 28 Białorusinów, 36 Bułgarów, 2 Chorwatów, 6 Czechów, 276 Rosjan, 14 Serbów, 2 Słowaków, 1 Słoweniec i 198 Ukraińców. (ao)

AFRYKA. Kongres Szkół niedzielnych. W dniu od 22—28 lipca 1940 r. ma się odbyć w Natalu (Durban), w płdn. Afryce, Światowy Kongres chrześcijańskich szkół niedzielnych. Połowę liczby uczestników stanowić będą delegaci afrykańscy. Ew-Pol.

LONDYN. 1000-ny przekład Biblii. Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Londynie wydało ostatnio 1000-ny z rzędu przekład Pisma św., przeznaczony dla Kongo belgijskiego. Ew-Pol.

400-LECIE REFORMACJI. Dnia 7 listopada ub. r. obchodzono uroczyście w Norwegii 400-lecie Roformacji. Jako ozieło króla duńskiego Krystiana III, była ona przez lud norweski początkowo niechętnie przyjmowana i mogła się szerzyć dopiero od r. 1537. Dnia 17 czerwca tego roku Norwegia otrzymała swego pierwszego superintendenta w osobie Geble Pedersena w Bergen, ordynowanego przez Bugenhagena w Kopenhadze. Reformacja popierana była przez Duńczyków i utrwalała w kraju wpływ kulturalny duński. Wraz z „Porządkiem kościelnym” z r. 1537 wprowadzono Biblię duńską, śpiewnik duński i liturgię duńską. Odrodzenie prastarej tradycji językowej norweskiej, prowadzi obecnie do ususuwania państwowego języka duńskiego i zastąpienia go językiem ludowym. Ew-Pol.

Książki nadesłane

Hasła Codzienne. Jednoty Bratniej (Braci Morawskich) na rok 1938 wydane w przekładzie polskim przez Radę Braci Wspólnot Bratnich w Polsce. Skład Główny w księgarni M. Rennera w Łodzi, str. 204+VI. Cena za 1 egzemplarz 1 zł. 25 gr. Rocznik dwuchsetny i ósmy.

Czytanki do codziennego użytku dla członków Polskiego Towarzystwa Miłośników Pisma Świętego na rok 1938 str. 192. Wydawca: Ks. Dr. Martin Price — sekretarz I. B. R. A. Warszawa, Marszałkowska 95. Konto P.K.O. 2,350.

Francuscy Luteranie w Paryżu wydają pismo tygodniowe p. t. **„Le Tèmoignage"**. Podaje ono wiele bardzo zajmujących i pouczających rozpraw, artykułów i wiadomości, dotyczących przeszłości i teraźniejszości protestantyzmu we Francji. Każdy protestant polski, znający język francuski, znajdzie w tem piśmie dla siebie wiele budujących rzeczy. Z tego powodu bardzo polecamy to pismo naszym ewangelikom w Polsce. Przez nie nawiązujemy stosunki z naszymi braćmi francuskimi. Adres Redakcji *M. le Pasteur F. Gueutal! Noisy — le Sec (Seine) 47 Avenue Marceau.*

Abonament roczny 35 franków francuskich z przesyłką (t.j. około 7 zł.) *Adres Administracji: Paris XIII. 174 Bontevard de la Gare.*

Dziennik Urzędowy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 1. Rocznik II.

Treść: 1. Protokół drugiej sesji pierwszego Synodu 2. Regulamin obrad Synodu, 3. Zarządzenie Konsystorza do duchowieństwa i rad kościelnych.

Dr. Fryderyk Aszkenazy. Chrystus a Żydostwo. Zeszyt I. Katowice 1938. — Wydała i wykonała drukarnia „Stella".

Odpowiedzi Redakcji.

Pan Inż. M. Habelman. Zgodnie z życzeniem Szanownego Pana pozostałe 5 zł. przekazaliśmy na wydawnictwo nasze. Za tę ofiarę, która jest dla nas dowodem zrozumienia warunków materjalnych, w jakich nasze niezależne pismo się znajduje, serdecznie dziękujemy. Tembardziej to nam jest miło, że od dłuższego czasu nie odwołujemy się do ofiarności Czytelników na pokrycie strat z wydawnictwem związanych, i zapewne z tego powodu wielu nawet nam najżyczliwszym przyjaciołom, na myśl dziś nie przychodzi przyjść nam z pomocą, tak jak to Szan. Pan samorzutnie uczynił.

Pan Piotr Wajda. Hnizdyczów-Kochawina. Dziękujemy za życzenia i za kartę. Głos Ewangelicki wysyłany do Pana, poczta zwraca z nadpisem, że Pan się wyprowadził. Tymczasem Pan mieszka na tem samem miejscu, co dawniej, czy czasem znowu ten sam paroch nie odpisuje za pana? Z powodu niedoręczania pisma adresatowi, skierujemy skargę do pana Ministra Poczt i Telegrafu.

Ks. R. Nietschman. Nowy Dwór. Otrzymaliśmy list nie zaklejony. Marek pocztowych wewnątrz nie było. Życzenia Noworoczne i uścisk dłoni!

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 4 chłopców.

Ślub zawarli: Robert, Rudolf Müller (e-a) z Anielą Wysocką (r-k), Alfred, Ferdynand, Alexiusz Rabe (e-a) z Leokadią Scheffler (e-a), Henryk Sztokinger (e-a) z Leokadią, Alfredą Strauss (e-a), Otton Karwise (e-a) z Zofią, Aleksandrą, Żurawińską (r-k), Tadeusz Marczyński (r-k) z Emmą Gerber (e-a), Albert Jabs (e-a) z Olgą Stockman (e-a), Jan Kajler (e-a) z Leokadią Pierzchalską (r-k), Waldemar, Jerzy Stanke (e-a) z Haliną, Józefą Wąsicką (r-k), Bolesław Cegielski (r-k) z Heleną, Józefą Heinig (e-a), Włodzimierz, Jerzy Lipowski (r-k) z Kazimierą Stokinger (e-a), Jan Kacperski (r-k) z Emilią, Otylią Liedke (e-a), Gustaw Aberle (e-a) z Olgą Meile (e-a), Edward, Aleksander Korzeniowski (e-a) z Józefą Włodkowską (r-k), Edward Wolfram (e-a) z Zofią, Stanisławą Bobowską (e-a), Lothar, Robert Kutz (e-a) z Janiną Ławrynowicz (r-k), Eugeniusz Kamper (e-a) z Barbarą Nowosielską (r-k), Gustaw Schwartz (e-a) z Zofią Gałecką (r-k), Daniel Neuman (e-a) z Aurelią, Idą Sommerfeld (e-a), Willy. Reinhold Fenner (e-a) z Heleną Pawłowską (e-a), Henryk Schwartz (e-a) z Kunegundą Wohlert (r-k), Filip Petz (e-a) z Marią Meier (e-a), Jan, Bohdan Miklaszewski (r-k) z Urszulą Pribner (e-a).

Zmarli: Michał Malinowski l. 51, Leon, Waldemar Zawadzki l. 50, Adolf Gabel l. 61, Emil, Gustaw Fischer l. 59.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 9 stycznia I Niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ „ „ główne Ks. Loth.
„ 9.30 „ „ w kaplicy ul. Osiecka 41 Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ w kaplicy ul. Mińska 13 Ks. Rüger.
„ 11.— „ „ „ „ ul. Żytnia 36 Ks. Wittmeyer.
„ 5.— wiecz. „ w sali konf. ewangelizacyjne Ks. Michelis.
„ 7 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.

Dnia 11 stycznia 6,30 w. nab. biblijne ul. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
Dnia 13 stycznia 7 wiecz. nabóż. biblijne (sala konf.) Ks. Michelis.
Dnia 14 stycznia godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 9 stycznia nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Messerschmidt.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 9. I. do 15. I. 38 r.

Niedziela dn. 9.I. 1938 r. 8.00 Audycja 12.03 Poranek symfoniczny 13.30 Muzyka 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.05 Koncert 16.20 Polskie Kołysanki Jezusowe 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 18.50 Fragment z „Wesela na górnym Śląsku" S. Ligonia i A. Kubiczka 19.35 Słynni wirtuozi 21,15 Wieczór piosenek Berengera 22.00 Opowieść o Beethovenie.

Poniedziałek dn. 10.I. 1938 r. 6.15 Audycja 11.40 „Garncarstwo" 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Orkiestra mandolinistów 17.00 „Najdłuższe kanały na świecie" — odczyt 17.15 Recital śpiewaczy Jędrzejowskiej 17.50 Reportaż 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja strzelecka 19.30 Czy możemy żyć bez książki? 20.00 Koncert rozrywkowy 22.00 Koncert.

Wtorek dn. 11.I. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Fragmenty z oper 15.45 „Złoto i porcelana" dla dzieci 16.15 Kolędy śpiewane na Śląsku 17.15 Orkiestra Policji Państwowej 17.50 W lodowych okowach Bałtyku — pogadanka 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Nieśmiertelne książki": „Nibelungi" 19.30 „Muzyka w masce" 20.00 „Nędza uszczęśliwiona"—opera 21.35 Muzyka taneczna.

Środa dn. 12.I. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 Pogadanka dla dzieci 16.15 Potpourri operetkowe 17.00 „Piechota w walce z czołgami—odczyt 17.15 Recital śpiewaczy 17.50 Obrona konieczna - pogadanka 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Imieniny pani Cecylii" — S. Otwinowskiego 19.20 Pieśni zaściankowe w wyk. Krahelskiej 19.35 Wartość życia ludzkiego—odczyt 20.00 Muzyka taneczna 21.00 Koncert chopinowski 21.35 Koncert europejski z Holandii 22.40 Płyty.

Czwartek dn. 13.I. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 „Klasycy i romantycy"—poranek muzyczny dla gimnazjum 11.40 Płyty 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą 16.15 Koncert rozrywkowy 17.00 Uniwersytet Stefana Batorego—odczyt 17.15 Eugene Samuel-Holeman: Dziewczyna w oknie 17.50 „O typach biegaczy"—pogadanka 18.15 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19.00 „Alkestia" Eurypidesa w Klasycznym Teatrze Wyobraźni 20.10 Koncert z Poznania 21.45 „Z mojego warsztatu"—E. Skiwskiego 22.00 Beethoven: Septet Es-Dur op. 20 — koncert.

Piątek dn. 14.I. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 „Bociek-Kuba"—dla dzieci 16.15 Łódzka Orkiestra 17.00 Współczesna matka — pogadanka 17.15 „Królowie chodzą" — ukraińskie słuchowisko 18.10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 „Cień Macieja Poscala" — w Teatrze Wyobraźni 19.40 Płyty 20.00 Koncert symfoniczny Filharmonii Warszawskiej.

Sobota dn. 15.I. 1938 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Płyty 15.45 „Kukułczęta"—dla dzieci 16.15 Orkiestra wojskowa 17.00 Z galerii dziwaków syberyjskich—felieton 17.15 „Od Alen do Bayreuth" 18.15 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Muzyka ludowa 21.00 Muzyka taneczna.

Ubogi i inteligentny, bezrobotny, całkiem bez domu i bez rodziny, ewangelik, zwraca się tą drogą do współwyznawców o ofiarowanie mu jakiegokolwiek palta i trochę bielizny, choćby najbardziej zniszczonych. Ofiary składać w redakcji Głosu Ewangelickiego (Puławska 4) lub podać adres telefonicznie 4 30-15, po rzeczy zgłosi się sam petent z upoważnieniem od Redakcji.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30 15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.